№ 273. Łódź, Czwartek 5 Października 1922 r. Cena 80 mk. (Na prowincji 90) Należytość pocztowa opłacona ryczałt. Rok III.

PRACA

Pismo poświęcone sprawie robotników i inteligencji pracujące

Cena prenumeraty: Miesięcznie Mk. 1300, na prowincji „ 1700, Zagranicą „ 3000. Za odnoszenie dolicza się miesięcznie 100 Mk.
Każda nowa podwyżka obowiązuje już przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Administracja otwarta od g. 9 rano do 7 wieczorem.
Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki od 6 — 7 wieczorem.
Sekretarjat Redakcji otwarty dla publiczności od 6—8 wiecz. codziennie.
Rękopisów nienadających się do druku Redakcja nie zwraca.
Artykuły bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.

CENA OGŁOSZEŃ: Przed tekstem mk. 200 — w tekście mk. 350,—reklamy mk. 200,—, nekrologi mk. 100—, komunikaty mk.120, zwyczajne mk. 75 za wiersz nomparelowy jednołamowy.
Ogłoszenia drobne 20 mk. za wyraz, dla poszukujących pracy oraz zagubione dokumenty mk. 15. Ogłoszenia zamiejscowe 50 proc. drożej.— Zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia nadsyłane po g. 6 wiecz. 50 proc. drożej.

Redakcja i administracja Przejazd № 8. TELEFON № 32. Konto czekowe P. K. O. 60.143.

Prenumeratę i ogłoszenia dla pisma „Praca" przyjmuje Biuro pism A. Zatorski, w Pabjanicach, Zamkowa Nr. 15.

Przed wyborami.

Kandydatury Narodowej Partji Robotniczej.

W dniu wczorajszym pełnomocnicy NPR. złożyli na ręce p. Prezesa Komisji Okręgowej Wyborczej 13-go okręgu następującą listę kandydatów do Sejmu z m. Łodzi.

1) Waszkiewicz Ludwik, nauczyciel, dotychczasowy poseł.
2) Michalak Walenty, robotnik, dotychczasowy poseł.
3) Bednarczyk Józef, sekretarz okręgowy Związku Budowlanego Z. Z. P.
4) Durko Adam, pracownik Polskiego Zw. Włóknistego „Praca".
5) Zakowski Jan, majster prządzalniczy, prezes łódzkiego oddziału Zw. Majstrów Rzplitej Polskiej.
6) Haraszewski Marjan, urzędnik kolejowy, prezes oddziału łódzkiego Związku Kolejarzy ZZP.
7) Demel Marjan, tokarz, prezes oddziału łódzkiego Związku Metalowców ZZP.
8) Kulczyńska Józefa, robotnica.
9) Oepert Ignacy, pracownik biurowy, kooperatysta.
10) Chrzan Aleksander, kowal.
11) Kołodziej Władysław, stolarz.
11) Kacprzakowa Marjanna, robotnica.
13) Jędraszczyk Ignacy, tkacz.

Jednocześnie złożono na ręce p. Prezesa Komisji Wyborczej 14-go Okręgu następującą listę kandydatów do Senatu z Województwa Łódzkiego.

1) Wojewódzki Wacław, inżynier b. wiceprezydent m. Łodzi.
2) Michalak Walenty, robotnik, dotychczasowy poseł.
3) Dr. Eichler Witold, lekarz, Pabjanice.
4) Kaczmarek Andrzej, oficjalista, prezes Rady Nadzorczej Stow. Sp. „Wyzwolenie".
5) Neugebauer Lucjan, szewc Zduńska Wola.
6) Bernaciak Jakób, tkacz Łódź.
7) Kaszyński Marcin, majster szewcki Łódź.
8) Bochniak Andrzej, prządzalnik Łódź.

Baczność Polacy—Wyborcy i Polki — Wyborczynie!

Czyście spełnili swój obowiązek?

Czyście sprawdzili w Komisji Obwodowej prawo Wasze do głosowania dn. 5 listopada do Sejmu i 12 listopada do Senatu?

Jeżeliście tego nie uczynili, spieszcie do odpowiedniej Komisji Obwodowej pomiędzy 10—1 po poł. albo pomiędzy 5—8 wiecz.

Sprawdzać można tylko dziś!!

Przypomnienia wyborcze.

Dla uniknięcia opóźnienia składania list kandydatów, Okręgowa Komisja Wyborcza przypomina, że listy muszą być podpisane conajmniej przez 50 wyborców a zatem osób, zamieszkałych w danym okręgu, przyczem w wieku ponad lad 21 (lat 21 wymaga bliższego określenia co do daty urodzenia). Podpisy wyborców muszą być czytelne. Jeżeli lista złożoną jest przez określone stronnictwo polityczne, wymagana jest zgoda pismienna władz stronnictwa. Również należy dołączyć oświadczenia kandytatów, oraz oświadczenie o przyłączeniu do listy państwowej jeśli się chce uzyskać ten sam numer listy państwowej. (bip.

7.

Ch-je-na, która kryje w sobie żarłoczną hyjenę,
Chciałaby EnPeEr zabić, zgnieść za wszelką cenę,
Dlatego też po wiecach rozpuszcza bałamutne wieści
I w gazetach swych nikczemnemi łgarstwami się pieści!
Lecz choćby na głowie stanęły endeckie pisemka
Zwyciężyć winna ich wszystkich robocza SIODEMKA.

Generalna komisja wyborcza ostatecznie ustaliła listy wyborcze!

WARSZAWA, 4 (PAT) Dzisiaj o godz. 4 po poł. zebrała się generalna komisja wyborcza z prezesem p. Bresiewiczem. Komisja ukończyła swe prace, zatwierdzając 14 list do Senatu i 19 do Sejmu.

Do Sejmu unieważniono listę № 21, złożoną przez niezależnych socjalistów.

Lista № 19 została wycofana. Do Senatu unieważniono listę № 20 ludowców żydowskich z Priluckim na czele.

Nie zgłoszono następnie listy do Sejmu № 4 żydowskich robotników i № 11, 17 i 18; lista № 19 została wycofana.

Do Sejmu i Senatu zostały zatwierdzone listy następujące:

№ 1) PSL., z której skreślono kandydata p. Greka, który nie złożył zgłoszenia na kandydata.
№ 2) PPS., z której skreślono posła Klemensiewicza do Sejmu.
№ 3) „Wyzwolenie", z której skreślono Janika i p. Dziubińską do Senatu.
№ 5) Komunistów.
№ 6) Rad Ludowych.
№ 7) NPR.
№ 8) Chrześc. Związku Jedności Narodowej.
№ 10) Unji Państwowo-Demokratycznej, z której skreślono do Sejmu p. Stesłowicza, Wachowskiego, Koliszera, Kamienieckiego i Giełżyńskiego, do Senatu Narutowicza, Loewensteina i Tarnowskiego Zdzisława.
№ 12) Polskie Centrum, z której skreślono 16 nazwisk do Sejmu, m. in. Maślankę.
№ 13) PSL lewica—skreślono 14 nawisk do Sejmu.
№ 14) Centrum Mieszczańskie.
№ 15) grupa Okołia—skreślono połowę kandydatów.
№ 16) mniejszości narodowe, z której skreślono Szyppera.
№ 22) Państwowy Związek Kresowy, na której m. in. figuruje nazwisko Narutowicza.

Tylko do Sejmu przyjęto listy № 4, 18 i 20.

Komisja generalna zbierze się następnie dopiero po wyborach, aby obliczyć skrutynjum.

Wiec N. P. R. w Rudzie Pabjanickiej.

W niedzielę dnia 8 października o godz. 3 po poł. w Rudzie Pabjanickiej odbędzie się wiec przedwyborczy w fabryce wody sodowej i limoniady p. Mądrego (ul. Rynkowa).

Przemawiać będą kol. inż. W. Wojewódzki, poseł Tomczak, Błoch i inni.

Wiec NPR. Zw. Kobiet.

W czwartek dn. 5 bm. o godz. 6 wiecz. w lokalu Zw. „Praca", Główna 31, odbędzie się wiec przed wyborczy Kobiet. Przemawiać będą kol. kol. Kasprzakowa, Trojanowska i Kulczyński.

Wiec przedwyborczy Nar. Part. Rob. w Koninie.

W niedzielę ubiegłą odbył się w Koninie wielki wiec przedwyborczy, zwołany przez organizację N. P. R. Wiec zagaił kol. Szymański z Łodzi, który jednocześnie został wybrany na przewodniczącego.

Na wiec przybyło około 700 osób przeważnie robotników i rzemieślników. Przybyła też grupa niezależnej inteligencji.

Pierwszy przemawiał poseł Niewinowski, zaznajamiając zebranych z działalnością obecnego Sejmu i ze stanowiskiem klubu poselskiego N. P. R., jakie on zajmował w różnych sprawach państwowych. Mówca podkreślił również iż N. P. R. jest partją jedyną, która broni interesów klasy pracującej w Polsce. Następnie przemawiał k. Kiędzierski z Ozorkowa. Zwrócił on uwagę na niebezpieczeństwo ze strony naszej reakcji, która przychodzi do ludu pracującego po głosy, ażeby móc jej założyć sznur na szyję i dlatego niewolno klasie pracującej głosować na reakcję.

Przemawiali dalej również: jakiś osobnik z P. P. S. i „nasz" od „naszych" komunistów, plotąc jak zwykli koszałki opałki. Kol. poseł Niewinowski dał jednemu i drugiemu należytą odprawę.

Rezolucja, zgłoszona przez posła Niewinowskiego, została przyjęta jednogłośnie:

Głosować na siódemkę!!!

S. Sz.

Pocieszają się, jak mogą!

(Sprawozdanie cichych manjaków z „Kurjera Łódzkiego" o wiecu Polskiego Centrum).

Wiec niedzielny t. zw. Centrum Polskiego został „opisany" dopiero w środowym numerze „Kurjera". Chodziło o to, że może też „Praca" nie będzie nic pisała, to by tak jakoś uniknęło się kompromitacji. Ale „Praca" napisała niestety sprawozdanie we wtorek. Trzeba zełgać, a zatuszować przykre wrażenie. A że wogóle, żeby łgać zręcznie, to trzeba mieć trochę rozumu, a „Kurjer Łódzki" tego towaru na składzie nie posiada, więc się w bezczelny sposób załgał ośmieszając się jeszcze mocniej!

Najkomiczniejszym jest „fakt" podany przez „Kurjer", że przewodniczącego wiecu tego kol. Kułczyńskiego nie dopuszczono do głosu! Inne szczegóły są marnem naśladownictwem naszego sprawozdania ze zmianą co czarne na białe i odwrotnie...

Po wiecu, gdzie haniebnie oddało się przewodnictwo zaraz na wstępie w ręce przeciwników politycznych, gdzie mówca referent przy akompanjamencie

śmiechu zmuszony był zejść z trybuny, gdzie mówcy centrum otoczeni przez roześmianych śpiewających robociarzy z olbrzymiemi siódemkami na kijach musieli wolno posuwać się ku wyjściu — mówi się, „że idea centrum wyszła zwycięsko".

Bezczelni łgarze, czyż wam nie wystarczyły te przejawy robociarskich kpin z waszej polítykomanji? Ciekawe jest, że wiecem tym zainteresowały się „Rzeczpospolita" i „Rozwój" łódzki. Stwierdzając, że wiec został skulszczykom odebrany, obydwa te pisma ani słowem nie pisnęły, kto im ten wiec odebrał; a dalsze chwalby na cześć Ch-je-ny każą się domyślać, że to Ch-je-na wiec zabrała.

Aby handel wyborczy w tych czasach wyborczych szedł.

Tak agitują prawicowe błazenki.

Co to jest „Ch-je-na?"

„Ch-je-na", to znaczy „Chrześcijańska jedność narodowa"—nazwa urzędowa bloku endeckiego.

Z trzech słów powstała ta nazwa i trzy kłamstwa zawiera.

1) Nie jest chrześcijańskim ten zespół partyj endeckich, bo szerzy nienawiść a nie miłość i zgodę, bo kłamstwem i oszczerstwem walczy, z kościoła i religji robi narzędzie dla celów partyjnych. Nie jest i nie może być chrześcijańską partją narodowa demokracja, bo twórcy jej i przywódcy uczą, że moralność chrześcijańska nie ma zastosowania do polityki, że tylko egoizmem powinny kierować się narody w stosunkach wzajemnych. Wydając siebie za stronę religji i kościoła, endecja korzysta tylko z nieuświadomienia szerokich mas w tych zagadnieniach i bałamuci ogół.

Niedawno „Przegląd Katolicki" (organ duchowieństwa katolickiego) w szeregu artykułów stwierdził, że ani endecja, ani chadecja bynajmniej nie są partjami, którym katolik mógłby zaufać.

2) Kłamstwem jest jedność endecka, bo endecja nie łączy, a rozbija jedność narodową, prowadzi do wojny domowej, burzy wszelką karność w narodzie, niszczy wszelkie autorytety, uczy interes partji stawiać ponad interes państwa.

3) Kłamstwem jest nazwa „narodowa". Endecy igrają tem słowem.

„Narodowy" to znaczy ten, kto idzie w szeregach endeckich. Kto nie należy do partji endeckiej, ten nie należy do narodu. Jak bolszewicy ogłaszają burżujem i zdrajcą każdego uczciwego robotnika, który nie głosuje za komunistami i nie chce być narzędziem w ręku dyktatorów bolszewickich, tak i endecy odsądzają od narodowości, czci i wiary najlepszego patrjotę, jeżeli nie należy do ich partji.

Jak bolszewicy w imię „proletarjatu" gwałcą i fałszują wolę proletarjatu, tak i endecy w imię narodu, wolę narodu fałszują i gwałcą i do dyktatury dążą.

Endecy to—bolszewicy, tylko w narodowej a nie międzynarodowej szacie. Jak bolszewicy oszukali naród rosyjski krzycząc: „pokój i ziemia", tak endecy oszukać chcą Polskę, wołając: „Bóg i ojczyzna". Lecz nie oszukają.

„Ch-je-nie" na trzech kłamstwach opartej przeciwstawimy na prawdzie opartą Narodową Partję Robotniczą. Głosy nasze oddamy na listę

nr. 7.

Sprzeczały się dwie „chjeny"...

Porozumienie „międzyaptekarskie" na gruncie łódzkim, t. j. pomiędzy chjeną p. Chądzyńskiego a chjenką p. Skulskiego nie doszło ostatecznie do skutku. Z tego powodu ukazało się we wczorajszym „Kurjerze Łódzkim" parę kilometrów gorzkich żalów oraz „podyktowane rozpaczą", od a do z kłamliwe, sprawozdanie z niedzielnego wiecu „centrum" (obszerniej mówimy o tem na innem miejscu). Wobec takiego braku solidarności „zawodowej" wśród chjen, wyborcze szanse ich w Łodzi spadły poniżej zera, a nadzieje 777 kandydatów do miejsc poselskich uleciały w krainę ułudnych snów.

Białorusini występują z Bloku Mniejszości.

WARSZAWA, 4 (AW) Donoszą z Baranowicz, że dn. 27 września odbył się tam zjazd białoruski, na którym, po bardzo burzliwych debatach, uzyskała większość grupa Pawlukiewicza, występująca zdecydowanie przeciwko blokowi mniejszości narodowościowych. Grupa, występująca za udziałem w bloku, z p. *Kochanowiczem na czele opuściła zjazd.* Grupa Pawlukiewicza występuje odtąd samodzielnie. Obecnie pertraktuje z nią Zjednoczenie kresowe w sprawie wejścia w jego skład.

Kraków w przededniu wyborów.

Zainteresowanie się ruchem wyborczym w Krakowie jest na ogół b. słabe. Lokale, w których wyłożone zostały spisy wyborców, świecą przeważnie pustkami.

Kobiety wobec wyborów.

WARSZAWA, 4. Mimo wybitnego udziału kobiet w akcji politycznej różnych stronnictw, szanse wejścia przedstawicielek świata kobiecego do Sejmu i Senatu są bardzo nikłe. Na listach wyborczych figuruje znikomo mała ilość nazwisk kobiecych.

Konferencja rozejmowa w Mudanji.

Warunki angielskie i tureckie.

BERLIN, 4. (AW). Generał Harrington został upoważniony przez rząd angielski do przedstawienia na konferencji w Mudanji następujących żądań:

1) Odwrót Turcji ze strefy neutralnej na taką odległość, aby uniemożliwione zostały jakiekolwiek starcia.

2) Pozostawienie wojsk angielskich na azjatyckim wybrzeżu Dardaneli.

3) Wstrzymanie wojsk greckich we wschodniej Tracji do czasu odpowiedzi Angory na notę aljantów z dnia 29-go września.

4) Niedopuszczenie do omawiania kwestji, w czyich rękach znajdować się będzie administracja Tracji, według zdania rządu angielskiego bowiem ostatnia kwestja rozstrzygnięta zostanie nie w Mudanji, lecz na przyszłej konferencji pokojowej.

Delegacja turecka wystąpiła w Mudanji z następującymi żądaniami:

1) Ustalenia linji demarkacyjnej, której nie przekroczą wojska greckie.

2) Niezwłoczne opuszczenie azjatyckiego wybrzeża przez Anglję.

3) Ewakuacja Tracji przez wojska greckie i natychmiastowe przywrócenie w Tracji administracji tureckiej.

Co robi król Konstantyn.

LONDYN, 4 (AW) Według „Morning Post", nowy król grecki jest więźniem w swoim pałacu. Nie dopuszczają do niego nikogo bez specjalnego pozwolenia. Króla odwiedza tylko kilku znajomych, m. in. także rumuński poseł w Atenach.

Przedwstępna konferencja.

BORDEAUX 2 (A. W.) O konferencji w Mudanji dn. 3 bm. nadeszła do Paryża krótka wiadomość przez agencję Havasa, że generałowie koalicyjni odbyli przedwstępną konferencję, poczem nastąpiło ich spotkanie z tureckim generałem Ismedem-Baszą.

Dalszy ciąg konferencji został odłożony na dzień 4 bm., z powodu nieobecności greckiego generała. Anglja domagała się tymczasem opróżnienia strefy Czanaku i oddzielnego traktowania innych kwestji, którą mają być rozstrzygnięte w Mudanji.

Dalsze doniesienia o przebiegu konferencji w Mudanji spodziewane 6 bm. Reprezentantom prasy zabroniono wstępu na posiedzenia konferencji.

Udział Franklin Bouillon.

WIEDEN, 4 (PAT) „Neue Freie Presse" donosi z Paryża: Jak słychać, Franklin Bouillon bierze udział w konferencji, jaka się odbywa w Mudanji. Potwierdzają się również wiadomości o wysłaniu do Mudanji przez prowizoryczny rząd w Atenach greckiego generała.

Instrukcje dla delegata Angory.

PARYŻ, 4 (PAT) Według doniesień Havasa ze Smyrny gen. Ismed basza otrzymał polecenie zażądania na konferencji natychmiastowego wycofania wojsk greckich z Tracji, oraz ustalenia granicy takiej, jaka istniała w r. 1916. Pozatem Ismed domagać się będzie, aby administracja koalicyjna była tylko przejściową, oraz aby wydano zarządzenia przeszkodzenia deportacji poddanych tureckich z Tracji przez wojska greckie podczas jej okupacji.

Atenom pozostaje tylko -- rezygnacja

PARYŻ, 4. (PAT). „Petit Parisien" dowiaduje się z Londynu, że lord Curzon oświadczył kategorycznie Venizelosowi, że nota sprzymierzonych z d. 23|9 stanowi niewzruszoną podstawę polityki angielskiej na wschodzie. Curzon zaznaczył, że oddaje się w największą usługę rządowi Aten, jeżeli mu się doradzi, ażeby się zgodził na tę decyzję sprzymierzonych.

Zamiary Greków.

LONDYN, 4. (PAT). Specjalny sprawozdawca „Daily Mail" donosi z Aten, że greckie siły wojskowe bronić się będą. w Tracji do ostatniej kropli krwi. W dobrze poinformowanych kołach są zdania, że Grecy mogą wystawić w Tracji armję w sile 150.000 żołnierzy.

Sensacyjna afera w Krakowie.

(Od własnego korespondenta)

KRAKOW 4. Od kilku dni budzi w Krakowie niebywałą sensację sprawa „Biura Paszportowego przy Dyrekcji policji, wytoczona przed forum opinji publicznej i sądu przez komisarza Pol. Państw. przy tutejszym okręg. urzędzie śledczym niejakiego Szafrańskiego.

Sprawa ta przedstawia się następująco:

Od czasu zaprowadzenia P. P. i okręgowego Urzędu śledczego w Krakowie, mieszkańcy są świadkami ustawicznych starć między tymi nowymi władzami a dawną dyr. policji, przy której powstało biuro paszportowe. Pozatem gdzie i jak może stara się PP. znaczenie i powagę tego urzędu w opinji poniżyć. Dowodzi tego obecnie poruszona sensacyjna sprawa.

Oto 30.VI r. b. wpłynął do biura paszport, podania niejakiej Zofji Rosencweig, rzekomo modniarki, która dołączyła wszystkie potrzebne dokumenty, a przedewszystkiem świadectwo kwalifikacyjne, wystawione przez 4 Komisarjat P. P.

Ponieważ petentka wszelkim wymogom ustawy uczyniła zadość, przeto biuro paszportowe w braku jakichkolwiek przeszkód zgodnie z instrukcją, petentce paszport wydało 3.VII.

Fakt ten spożytkować postanowił kierownik urzędu śledczego p. Szafrański, bo oto wdrożył dochodzenie z powodu tego paszportu i skierował je wprost przeciw funkcjonarjuszom tego biura, obwiniając imiennie jednego z funkcjonarjuszy o rzekome branie łapówki, a nawet w toku przesłuchania starał się uzyskać pod groźbą aresztowania od przesłuchiwanych osób potwierdzenia przekupstwa.

W następstwie rzeczy sam kierownik tego biura, radca dr. Styczeń, człowiek bezwzględnie prawy, zakomunikował fakt ten swej przełożonej władzy i zażądał przeprowadzenia ścisłych dochodzeń.

Sprawę oddano województwu, które stwierdziło bezpodstawność obwiniania urzędników tego biura o łapownictwo, a w konsekwencji skierowało ją na drogę sądową.

Polityka polska

Polska wobec Bliskiego Wschodu.

WARSZAWA, 4. (wł). Z kół dobrze poinformowanych komunikują nam że Rząd Polski z wielkiem zainteresowaniem śledzi przebieg wypadków na Bosforem.

Gdyby bowiem stan rzeczy stał się krytyczny, w wir wypadków bezpośrednio byliby wciągnięci najbliżsi sąsiedzi Polski oraz mocarstwa sprzymierzone, co odbiłoby się pośrednio i na stanowisku Polski. Pozatem Polska posiadama stały dostęp do portów czarnomorskich Galaczu i Braiły, który został nam zagwarantowany przez Rumunję, wszelkie więc zakłócenie spokoju nad Czarnem Morzem i z tego względu byłoby dla nas niepożądane.

Wybuch nowego pożaru wojennego byłby bardzo niebezpieczny i ze względu na ogólny interes utrzymania pokoju, który jest stałem dążeniem polityki polskiej.

Na podstawie rozmów z przedstawicielami Rumunji i z p. Cziczerinem, Rząd Polski nabrał przekonania, że istnieje wszelka możność pokojowego załatwienia sprawy, w której Rząd Polski nadal solidarnie kroczyć będzie z mocarstwami sprzymierzonemi.

Sejm śląski 10 b. m.

WARSZAWA, 4 (AW) Wczoraj Naczelnik Państwa podpisał dekret, zwołujący Sejm śląski na dzień 10 października do Katowic.

WARSZAWA, 4 (AW) W niedzielę wyjeżdża do Katowic na otwarcie Sejmu górnośląskiego min. spraw wewnętrznych Kamieński w towarzystwie przewodniczącego ministerjalnego komitetu dla G. Śląska, p. Koncewskiego.

Blok endecko-niemjecki w Sejmie Śląskim.

(Od własnego korespondenta)

KATOWICE, 4. „Gazeta Robotnicza" na G. Śląsku, przynosi następującą wiadomość:

„Blok Narodowy, zastępujący interesy kapitalistyczne — bankierskich sfer burżuazyjnych, zamierza w Sejmie Śląskim iść razem z hakatystycznymi kapitalistami niemieckimi przeciw polskiej klasie robotniczej. Będziemy więc mieli spółkę hakatystyczno - chadecką w sprawach ważnych jak podatki, sprawy socjalne, wolny handel i innych przeciw nam. Kapitaliści niemieccy i polscy pójdą ławą przeciw nam. Kapitaliści niemieccy i polscy pójdą ławą przeciw żywotnym interesom polskiej klasy robotniczej".

Po wyjeździe Cziczerina.

(Od własnego koresp.)

WARSZAWA, 4. Złożywszy w południe wizytę pożegnalną ministrowi spraw zagranicznych, p. Narutowiczowi — p. Cziczerin opuścił wczoraj wieczorem Warszawę.

Wyniki wizyty bolszewickiego komisarza w Warszawie nie są, zdaje się takie, jakich się spodziewał po nieudanych występach w Berlinie. Sprowokowanie czynników odpowiedzialnych polskich do zajęcia wyraźnego stanowiska Rzplitej wobec wypadków na Bliskim Wschodzie, chęć pochwycenia nici, z których mógłby dojść do kłębka rozmów bukareszteńskich—nie powiodły się całkowicie burżuazyjnemu przedstawicielowi proletarjackiej sfederowanej Republiki.

Przedstawiciele rządu naszego w rozmowach z p. Cziczerinem podkreślali jedynie, że dają pilne baczenie na wypadki, rozgrywające się na Bałkanach nietylko z powodu stosunków sąsiedzkich, ale — również dlatego, że Braiła i Galac są portami tranzytowemi dla Polski. Pozatem rząd polski jest przekonany, że sytuacja na Bliskim Wschodzie nie da powodu do zbrojnego konfliktu. Niczego więcej nie dowiedział się p. Cziczerin w Warszawie, zaś wizyta jego była na szeroką miarę zakrojonym, nieudanym „bluffem".

Ostatnie wiadomości z Warszawy.

(Od własnego koresp.)

(—) Wczoraj o godz. 12 w południe — poseł angielski w Warszawie p. Max Müller złożył wizytę prezydentowi ministrów p. Nowakowi. Wizyta trwała przez czas dłuższy.

(—) Międzyministerjalny komitet dla spraw G. Śląska odbędzie dn. 7 bm. konferencję, na której ustalony zostanie szczególny program prac dla uzdrowienia stosunków na G. Śląsku. Omawiane będą sprawy ogólne, dotyczące G. Śląska, a będące w kompetencji władz centralnych.

Zbyteczna odezwa.

Wśród powodzi literatury przedwyborczej otrzymaliśmy m. in. odezwę „Komitetu Wyborczego pracowników skarbowych w Łodzi", zatytułowaną: „Do ogółu wyborców!", a zawierającą szereg wskazań, które — według opinji rzeczonego Komitetu — powinny obowiązywać wszystkich posłów przyszłego Sejmu. Żadne nazwiska na odezwie nie figurują; niepodobna więc wywnioskować, kto mianowicie ów Komitet wyborczy utworzył, w jakim celu i — dla kogo.

Instrukcje, zawarte w odezwie, dla kandydatów na posłów są, naogół biorąc, bardzo słuszne, piękne, bał nawet wzniosłe. Bo któż mógłby oponować przeciwko temu, że naprawa gospodarki skarbowej będzie jednem z naczelnych zadań nowego Sejmu, że musi być wypowiedziana bezwzględna walka lichwie i drożyźnie, połączona z racjonalną uchwały o wyłączeniu producentów rolnych z pod rygorów ustawy antylichwiarskiej, że powinny być zrealizowane słuszne postulaty stanu urzędniczego, zmierzające do umożliwienia funkcjonarjuszom państwowym znośnej egzystencji i td. Są to powszechnie znane i uznane ogólniki i wyjąwszy partje czysto chłopskie, niema dziś w Polsce stronnictwa, któreby w wyścigu wyborczym nie wysuwało tych haseł omawianej odezwy.

Ale obok tych bardzo sprawiedliwych i rozumnych postulatów, stanowiących niewątpliwie wyraz patrjotycznej troski i głos obywatelskiego sumienia „pracowników skarbowych m. Łodzi", są w odezwie pewne ustępy, których treść wkracza w dziedzinę zupełnego braku orjentacji politycznej, graniczącego z zbyt naiwnym poglądem na układ naszych stosunków państwowych i społecznych. Bo oto jako zasadę ogólną i naczelną wysuwają „pracownicy skarbowi" tezę, że „posłowie muszą zaniechać wszelkich sporów".

Trudno doprawdy zrozumieć, co to ma znaczyć i do czego stosowanie takiej zasady doprowadziłoby w praktyce. Wszak chyba i „pracownicy skarbowi m. Łodzi" — narówni z wszystkimi ludźmi pracy zdają sobie sprawę, że współczesne życie państwowe w Polsce, czy gdziekolwiek indziej nie jest arkadyjską sielanką gdzieś na Wyspach Utopji, lecz ustawicznem ścieraniem się różnych sił społecznych, przeważnie krzyżujących się z sobą, a często zdążających wręcz odmiennymi kierunkami. Jak pogodzić interesy sytych z interesami głodnych, dążenia wyzyskiwuczy z odporem wyzyskiwanych, jak zbudować zgodne współżycie wszystkich ze wszystkimi i jak osiągnąć, by reprezentanci np. sfer kapitalistycznych z przedstawicielami mas robotniczych zaniechali w Sejmie „wszelkich sporów"?? Oczywiście — są chwile w życiu państwa, gdy milknąć powinny wszelkie egoizmy stanowe i klasowe, dając głos jedynie zdrowemu instynktowi państwowemu. To się rozumie samo przez się i na takie heroiczne wyrzeczenia zdobywał się nawet i nasz zgasły już szczęśliwie Sejm. Ale stawiać zasadę „zaniechania wszelkich sporów", jako coś ogólnego i zgóry przesądzonego, to znaczy—w naszych warunkach—zapędzać masy do jakiejś jednej owczarni, w której igrasować będą sobie do syta i do woli bardziej odważne i silniejsze indywidualnie reakcyjne — wilki. Czyżby „pracownicy skarbowi w Łodzi" istotnie byli zdania, że wszelka walka polityczna jest zbyteczna, a podczas wyborów do ciał ustawodawczych wystarczy wystawić jedną, jedyną listę kandydatów, poddających się wymaganiom omawianej odezwy? Karykaturalny ten projekt nie posiadałby szans urzeczywistnienia, a to przedewszystkiem właśnie z braku... kandydatów...

O zadziwiającej nieznajomości zasad konstytucyjnego ustroju świadczy znów punkt 2. postulatów politycznych odezwy, domagający się rządu, nie wedle klucza partyjnego, ale upoważnionego(?) w najlepszych fachowców". Czyżby taka stylizacja powyższego ustępu miała świadczyć o rewolucyjnym dążeniu „pracowników skarbowych m. Łodzi" do zburzenia obowiązującej w naszym ustroju konstytucyjnym zasady rządów odpowiedzialnych, opartych na większości parlamentarnej?? Jakże bo z tą zasadą pogodzić gorącą sympatję „pracowników skarbowych" do bezpłciowych rządów „fachowców", rządów urzędniczych, pozaparlamentarnych? Rozumiemy poniekąd tęsknotę za „fachowcami"; tęskni za nimi cała Polska... Ale bywają fachowcy różnego rodzaju i różnego autoramentu. Wszak p. Michalski też był tęgim pono fachowcem, ale drożyzna mimo to wzmagała się, a daninę wycisnęli paskarze właśnie z robotników, urzędników i całej inteligencji pracującej. Czy te dotychczasowe doświadczenia nie powinny nieco zachwiać wiarą w cudotwórczą moc „fachowców?"...

Jesteśmy przekonani, że „pracownicy skarbowi w Łodzi" narówni z całą rzeszą ludzi pracy pragną zmiany naszej sytuacji wewnętrznej, lepszych warunków bytowania, triumfu sprawiedliwości społecznej i uczciwego podziału dóbr doczesnych. Ale do tych celów trzeba zmierzać przez rozumną i potężną organizację, przez zmianę całego systemu rządzenia, przez wytrącenie steru władzy z rąk tych, którzy właśnie często pod płaszczykiem „jedności narodowej", „zaniechania sporów" itp. hołdują krańcowemu egoizmowi, zachłannemu sobkostwu. I dlatego sądzimy, że wyborcze miejsce „pracowników skarbowych m. Łodzi" i wszystkich innych ludzi pracy jest w szeregach demokracji polskiej, w szeregach partji narodowej i radykalnej, moc swą i siłę do ciężkiej walki czerpiącej z poparcia tysiacznych mas robotniczych. Tylko demokracja robotnicza może zrozumieć i podjąć realizację żądań urzędniczych, tylko przedstawiciele klasy pracującej mogą ukrócić napastliwość reakcji, która dziś śmie sięgać po głosy urzędników, a jeszcze kilka miesięcy temu nie wahała się rzucać w Sejmie pod ich adresem nikczemne obelgi i ciężkie kalumnje. Wspólność interesów urzędników z interesami ogółu proletarjatu jest prawdą całkiem prostą i elementarną. Nie zdoła jej zaćmić ani zamglić frazeologja niepotrzebnych odezw, które nikomu nic nie mówią i nikogo nie mogą przekonać.

B. D.

Kongres monarchistów w Monachium.

W czasie od 15 do 19 września odbywał się w Monachjum kongres monarchistyczny z udziałem około 80-ciu delegatów, szczególniej z krajów republikańskich, a zatem z Niemiec, Rosji, Francji, Austrji, Czech, Jugosławji, Węgier, Portugalji, a także i... Polski.

Wybrano na tym kongresie mnóstwo komisyj, a wśród tych jedną stałą międzynarodową komisję, której przewodniczącym został wybrany prezydent austrjackiej partji państwowej, Hugo Hennigg.

Delegaci kongresu monarchistycznego wypowiedzieli się prawie bez wyjątku za dawnemi domami panujących. W czasie debaty ujawniła się wielka różnica zapatrywań pomiędzy monarchistami niemieckimi i francuskimi, na sprawę Alzacji i Lotaryngji. Do rozstrzygnięcia tej sprawy wybrano komisję, która przedłoży na następnym kongresie sprawozdanie ze swojej działalności.

Przy obradach nad sprawami monarchistyczno-legitymistycznemi w państwach sukcesyjnych byłej monarchji austro-węgierskiej, wyłoniła się fantastyczna myśl utworzenia czegoś w rodzaju „Stanów Zjednoczonych Austrji", pod przewodnictwem cesarza z domu Habsburgów, którym, według zasady legitymistycznej miałby być syn zmarłego ex-cesarza, arcyksiążę Otton, za którego aż do czasu dojścia do pełnoletności rządziłby regent.

Podczas, gdy przedstawiciele Austrji, Jugosławji i Węgier wypowiedzieli się bezwarunkowo za potomstwem Karola Habsburga, Polacy głosowali rzekomo za obsadzeniem polskiego tronu królewskiego przez innego arcyksięcia habsburskiego, a Czesi ze swej strony gardłowali za tem, ażeby królem czeskim koronowany został w Pradze książe Maks von Hohenberg.

Po długich debatach doszło wreszcie między zebranymi do „układu", że przedewszystkiem zadaniem monarchistów wszystkich państw sukcesyjnych jest osiągnięcie restauracji tronu habsburskiego z cesarzem Ottonem, synem Karola Habsburga. Dopiero później będzie rzeczą tego monarchy habsburskiego obsadzić Budapeszt i Pragę członkami domu cesarskiego, jako monarchistycznymi przedstawicielami poszczególnych państw, wchodzących w skład „Stanów Zjednoczonych Austrji".

W końcu wybrano komisję, która ma porozumieć się z niepełnoletnim jeszcze arcyksięciem Ottonem.

Z treści powyższych obrad wynika, że cały kongres miał służyć popularyzowaniu myśli wskrzeszenia dawnej monarchji austro-węgierskiej. Interesującą tylko rzeczą byłoby dowiedzieć się, co to za Polacy, biorący udział w kongresie, uprawiają jeszcze wiernie czarno-żółty lojalizm.

W piekle sowieckiej czerezwyczajki.

Wkrótce, jak zapowiada „Matin" paryski, ukaże się książka, która zdaje się być wytworem mózgu jakiegoś sadysty. Książka ta jednak jest istotnie zbiorem naocznych świadectw ludzi wiarogodnych, przeważnie socjalistów rosyjskich, którzy cierpieli jaknajboleśniejsze tortury w więzieniach bolszewickiej czerezwyczajki. Dokoła tych czerezwyczajek, operujących na terytorjum Rosji sowieckiej i stanowiących bezapelacyjne trybunały, dopuszczając się niesłychanych okrucieństw, utworzyła się ponura legenda.

Wielu z tych którzy wpadli w paszczę czerezwyczajek, umierali z rozpaczy i teroru w więzieniach. Wielu oszalało i tłukło głowami o mury, oczekując na rozkaz wymarszu pod mur, dla rozstrzelania.

Jednym z najsławniejszych obok głośnego terorysty, Dzierżyńskiego, sędziów śledczych czerezwyczajki, był niejaki Voul. Z rewolwerem w ręku badał on osoby podejrzane, sprowadzone do jego biura. Zdarzało się, iż strzelał, gdy nie podobały mu się odpowiedzi oskarżonych, albo rozbijał stołki na ich głowach. Niekiedy ów Voul stawał się słodkim i łagodnym. Wtedy kazał podawać herbatę, chleb i masło. Udawał ujmującego przyjaciela, wzbudzał w oskarżonym ufność, zachęcając go, aby wstąpił do czerezwyczajki, jako denuncjator, a kiedy oskarżony, pragnąc zachować swą godność, odmawiał wydawania współtowarzyszów swej niedoli, wtedy rewolwer lub stołek pełniły swoje zadanie. Trudno zliczyć ile osób wysłał ten potwór na śmierć. Z zimną krwią i z niezłomną wolą układał plan swoich codziennych trudności. Ani jeden muskuł nie drgnął mu w twarzy, kiedy słyszał błagania tych, których przekonania były odmienne od jego przekonań. A wśród osób, cierpiących z jego ręki tortury znajdowali się nietylko oskarżeni o kontr-rewolucyjne działania, ale także ci, którzy pragnęli ulżyć doli cierpiących w więzieniach kontr-rewolucjonistów. Poddawano torturom nawet tych, co do których rodziły się w mózgach katów bolszewickich podejrzenia, iż przewidują oni w głębi duszy bliski koniec bolszewizmu.

Człowiek skazany na najokrutniejsze tortury był sprowadzany do lokalu, który przez nieszczęśliwych mieszkańców więzień otrzymał nazwę „okrętu śmierci". Ten „okręt śmierci" znajdował się w Moskwie. Był to gmach dawnego towarzystwa ubezpieczeń, oddany czerezwyczajce. Tam więźniowie, zgromadzeni w wielkiej ciasnocie, nie mający nawet tyle miejsca, aby się móc położyć, żyli zimą w atmosferze lodowej, latem zaś w nieznośnym odorze i zaduchu. W piwnicach tego gmachu działał kat.

Był to niejaki Pankratow, chłop, zdemobilizowany po zawarciu pokoju w Brześciu litewskim, który wzbogacił się jako kat czerezwyczajki. Pankratow zabijał ludzi wystrzałami rewolwerowemi z całkowitą pewnością swej ręki. Niekiedy wymierzał on swoje strzały w różne części ciała skazańców i kończył z nimi dopiero wówczas, kiedy już się nasycił pastwieniem się nad bezbronnymi. Jeżeli któremu z więźniów wydał rozkaz: „Rozbierać się", to każdy wiedział, że zbliża się jego godzina śmierci, gdyż Pankratow handlował ubraniami swoich ofiar.

Życie jest w Moskwie drogie, ubrania są tam w nadzwyczajnej cenie. I każdy wiedział, że od kata czerezwyczajki można było nabyć dość tanio spodnie, kamizelki, koszule, marynarki i t. p. Pankratow zresztą przywłaszczał sobie także pieniądze swoich ofiar, a przedewszystkiem wyjmował im przed zabiciem złote zęby...

Miał on kogoś w rodzaju sekretarza, który zabijał tylko wówczas, gdy Pankratow był pijany. Sekretarz ów nierzadko się skarżył:

— On jest bogaty jak Krezus, a ja jestem biedny jak Hiob.

Jednak Pankratow wśród ustawicznych morderstw, wykoleił swe władze umysłowe i musiał ustąpić. Miewał on straszne halucynacje, w czasie których chciał niejednokrotnie wymierzać przeciw sobie rewolwer. Przeszkadzali mu w tem przyjaciele. Pielęgnowano go starannie. Ten okres jego życia otworzył „karjerę" jego sekretarzowi.

Żony aresztowanych socjalistów równjeż były osadzone w więzieniach czerezwyczajki. Jedna z nich znajdująca się w poważnym stanie, została zabita kopnięciem w brzuch. Jeżeli która z tych żon nie chciała poddać się haniebnym propozycjom swych katów, to była wleczona po podłodze za włosy i zrzucana ze schodów. Nawet dzieci nie znajdowały łaski u sowieckich katów. Dwóch małych chłopców rozstrzelano w roku 1919 za to tylko, że ich ojciec był generałem. W zapowiedzianej przez „Matin" książce znajdują się opisy, których powtórzyć tutaj nawet nie można, ze względu na ich plugawość. Książka ta jest zbiorem miażdżących dokumentów, a jednocześnie materjałem do myślenia. Oto „raj sowiecki", który miał być oparty na dyktaturze nad proletarjatem, stał się systemem rządów najohydniejszych, najbardziej zbrodniczych, będących największem zaprzeczeniem wszelkich pojęć o sprawiedliwości, dobrobycie i wolności.

Jak w Anglji rozwiązują kwestję robotniczą.

Kwestja społeczna, czyli stosunek pracy do kapitału we wszystkich krajach przedstawia dzisiaj problem do rozwiązania niezwykle trudny. Wojna zaostrzyła przeciwieństwa klasowe, wzmogła różnicę między pracą a wynagrodzeniem.

Ten stan w najbardziej jaskrawej formie dał się odczuć po wojnie w Anglji, której groziła ruina ekonomiczna i przewrót polityczny na skutek niezwykłego bezrobocia. To też Anglicy pierwsi jęli się szukania środków zaradczych. Znaleźli go w t. zw. „witleizmie", który też znalazł szerokie zastosowanie.

Nazwa witleizmu pochodzi od nazwiska Witley, prezesa komisji, powołanej jeszcze w roku 1916 przez Asquita dla zbadania stosunków między robotnikami a fabrykantami. Ta właśnie komisja opracowała główne zasady nowego ruchu, ale niezależnie od tego pomysł witleizmu powstał w różnych miejscach, wytwarzając

wrażenie, iż jest naturalnym wytworem rozwoju gospodarczego w Anglji.

Witleizm wychodzi z tego założenia, iż kwesję stosunku robotnika do przedsiębiorcy, a więc pracy do kapitału należy rozwiązać nie przez wzmaganie rozbieżności i dążenie do ustroju komunistycznego, czy kolektywistycznego, czyli do takiej sytuacji, w której narzędzia pracy staną się własnością wspólną pracowników. Rozwiązanie kwestji robotniczej widzi witleizm możliwem na gruncie obecnego ustroju społecznego w myśl zasady: że pomiędzy interesami robotników a przedsiębiorców niema zasadniczej sprzeczności, lecz właśnie odwrotnie, że interesy te są zgodne.

Wiadomo np., iż czysty zysk, po opędzeniu kosztów surowców i urządzeń przedsiębiorstwa przypada na wynagrodzenie pracowników i dochód właściciela. Chodzi o to, by ten zysk czysty był jak największy, a więc, by wytwórczość była wielka, a koszta produkcji niskie. I tu witleizm reguluje właśnie stosunek robotnika do właściciela, twierdząc, iż przedsiębiorca z pracownikami stanowi organiczną całość, ponoszącą wspólne zyski i wspólne straty. Należy zatem podział całego zysku tak przeprowadzić, by był on najkorzystniejszy dla jednych i drugich. Wtedy robotnicy są zadowoleni, pracują sprawniej i wydatniej, a przedsiębiorca ma taki zysk, że go zachęca do pracy i podniesienia produkcji. Przy każdym innym podziale jedna ze stron zainteresowanych pracuje mniej ochotnie, co wpływa na całość przedsiębiorstwa i na pogorszenie się interesów grupy drugiej.

To też witleizm pragnie zbliżyć do siebie obie strony, stawiając platformę wspólnej pracy nad rozwojem przemysłu i dobrobytu. Powstają więc komitety witlejowskie, które składają się z przedstawicieli robotników i pracodawców, delegowanych wyłącznie przez organizacje zawodowe jednej i drugiej grupy. Obie grupy mają jednakową ilość głosów i uchwały obowiązują, gdy zgodę na nią wyraziły obie strony. Działalność takiego komitetu obejmuje pewną gałąź przemysłu w całym kraju, choć istnieją też komitety o węższym zakresie.

Praca komitetów rozciąga się na regulowanie płac robotniczych, czasu pracy i warunki, łagodzenie i załatwianie sporów, doskonalenie środków pracy i bezpieczeństwa, kształcenie zawodowe itd.

Komitety są instytucjami prywatnemi, wyłonione przez związki zawodowe zainteresowanych czynników, ale rząd wydatnie je popiera, zasięgając nawet ich opinji w sprawach gospodarczych.

Odgrywają one też niepoślednią rolę w życiu gospodarczem Anglji, a sądząc po dotychczasowym rozwoju, należy liczyć się z tem, że ruch ten nie pozostanie bez poważnego wpływu na rozwój społeczny — co za tem idzie — na losy kraju. Jakkolwiek bowiem jest to ruch jeszcze młody, to jednak zdobył on już sobie szerokie prawa obywatelstwa.

Weźmy liczby pod uwagę.

Anglja liczy około 12 miljonów robotników, z których 8 należy do związków zawodowych. Z tych ośmiu miljonów pięć już jest reprezentowanych w komitetach witlejowskich.

Jakie będą rezultaty witleizmu i jak go ostatecznie osądzi życie—zobaczymy.

Uwagi.

Ile złożyli kandydaci Ch-je-ny?

„Przegląd Wieczorny“ donosi, że Chjena (blok endecko-chadecki) ma w jednym z banków warszawskich 1 miljard 600 miljonów marek, złożonych na cele wyborcze przez kandydatów chjeny, za umieszczenie ich na jej listach państwowych i okręgowych.

Wiadomość ta nas wcale nie dziwi, bo na państwowej liście bloku endecko-chadeckiego (Chjeny) figurują takie nazwiska jak: Szebeko Ignacy, (wielki obszarnik), Wierzbicki Andrzej (polski mały Stinnes), inż. Gerlicz z Łodzi (kapitalista), hrabia Żółtowski (wielki obszarnik z Poznańskiego); a na liście senatorskiej: dr. Szarski, żyd-przechrzta, który dawniej nazywał się Feintuch, dyrektor banków małopolskich.

To tylko kilka nazwisk, a wszystkie listy bloku są podobnemi zapełnione. Taki Wierzbicki np. sam jeden rzucić może 100 milj. mk. bez żadnego dla siebie uszczerbku.

Pieniądze nie śmierdzą — myśli endecja — [illegible] o żydach za dobrą zapłatą zamieściła na swej liście senatorskiej żyda przechrztę p. Szarskiego-Feintucha. „Geschaeft ist Geschaeft“, prawda panowie endecy?

Staszic o podatkach pośrednich.

Z wszystkich podatków najniesprawiedliwszym jest podatek włożony na rzeczy potrzeby. Potrzeba zawsze od podatku być wyjęta powinna. Ten niegodziwy podatkowania sposób tylko od bogatszych jest wymyślony, aby za nich ubożsi płacili. Prawdziwe potrzeby wszystkich są równe. Więc one opłacając, ubogi i bogaty równie płaci. ...Podatek tylko z dochodów czystych być wybierany powinien.

Rok 1785.

O istnienie Tow. Naukowego w Warszawie.

Towarzystwo Naukowe Warszawskie, jedno z najgłówniejszych ognisk nauki polskiej, nadsyła nam następującą odezwę:

Stanisław Staszic Prezes Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk, na posiedzeniu publicznem tegoż Towarzystwa dnia 30 kwietnia 1821 r. zdawał sprawę z prac naukowych zgromadzenia.

Zadaniem T-wa, mówił Staszic jest: „Doskonalenie mowy ojczystej, zachowanie wiernie dziejów narodu i rozpoznanie wszelkich krajowych ziemiopłodów z zastosowaniem ich do użyteczności publicznej“.

Chlubną tradycję Jego i przykazania wzięło na swe barki T-wo Naukowe Warszawskie, wznowione w 1907 r. i po dziś dzień ją kultywuje pomimo olbrzymich trudności finansowych.

Budżet Tow. Nauk. Warsz. na rok 1922, wypracowany z wielkim mozołem, przewidywał niedoboru:

67.192.842 mkp.

Niedobór ten byłby całkowicie pokryty dzięki poparciu sfer rządowych i wielkiej ofiarności społeczeństwa naszego, lecz niestety, wobec ciągłego spadku naszej waluty w stosunku do dewiz zagranicznych, niedobór ten zwiększa się z każdym miesiącem, ba nawet — dniem.

W obecnej chwili powyższa pozycja budżetowa nie odpowiada zupełnie wymaganiom chwili bieżącej i Tow. Nauk. Warsz. znalazło się w sytuacji niezmiernie trudnej, ponieważ Wydział Nauki Min. WR i OP z powodu minionego przesilenia rządowego i finansowego nie jest w stanie pokryć powyższego niedoboru TNW.

Pozostaje więc tylko ratunek ze strony społeczeństwa polskiego przez szybką i wydatną ofiarność na rzecz Tow. Nauk. Warsz.

Do Was więc Rodacy i Przyjaciele Nauki zwracamy się dziś z gorącem apelem, byście nie pozwolili zagasić tego płomyka światła, którego obca przemoc nie zdołała wydrzeć nam z piersi.

Bez udziału społeczeństwa polskiego nie może być Nauki Polskiej. Nie pozwolimy na zamknięcie Zakładów naukowych badawczych.

A więc — do czynu!

Czy robotnicy Polacy mają świętować „sądny dzień?“

Jeszcze o tej skandalicznej sprawie.

W fabryce C. Frenkla przy ul. Al. Kościuszki 10, jest zarządzającym zięć p. Frenkla niejaki Gawardin, przybyły niedawno z Rosji.

Dnia 30 września, to jest w sobotę, zaszło nieporozumienie z tym panem na tle żydowskich świąt. P. G. postanowił, że fabryka ma być nieczynna w poniedziałek z powodu „sądnego dnia“. Robotnik musi dziś żyć za pieniądze, wyliczone podług „kosztów minimum egzystencji“, więc o ile ma świętować i swoje i żydowskie święta, to przyjdzie mu 7 dni w tygodniu jeść, a 3—4 pracować. My, robotnicy, na propozycję p. G. nie chcieliśmy się zgodzić, żądając zapłaty za dzień poniedziałkowy. Na to p. G. nam odpowiedział, że płacić nie będzie i świętować musimy. „Niech się fabryka do góry nogami przewróci, a na mojem musi być; jak wam się nie podoba, to możecie sobie iść pracować u chrześcijan“.

Widzimy, że p. Gawardin chce z Polski zrobić Palestynę. Ale naszem zdaniem, o ile ten pan jest w Polsce, to powinien się zastosować do ludności polskiej i nie zmuszać nas, robotników, do świętowania świąt żydowskich.

Niech p. G. nie sądzi, że robotnicy i nadal będą np. świętować soboty, a pracować w niedziele. Takie porządki może sobie p. G. wprowadzać w żydowskiej Sowdepji, a u nas, w Polsce, potrafimy sobie dać z nim radę.

Robotnicy.

Nie pierwszą już skargę tego rodzaju otrzymuje redakcja „Pracy“. I dlatego uważamy za niezbędne, aby rozwiązaniem sprawy świętowania świąt żydowskich zajęły się corychlej organa nadzoru fabrycznego. (Red.)

Walka z drożyzną.

Nareszcie — jak o tem piszemy w kronice — coraz bardziej wzrastająca drożyzna artykułów pierwszej potrzeby, wywoływana w głównej mierze przez chciwość producentów i pośredników — zmusiła poprostu nasze władze administracyjne do powołania do życia organu, który mógłby choć w pewnym stopniu zastąpić zniesiony Urząd do Walki z Lichwą i Spekulacją.

Hulało paskarstwo za czasów istnienia Urzędu Walki z Lichwą, ale po jego zlikwidowaniu, podwoiło, ba — do dziesiątej potęgi podniosło — tę ohydną pohulankę wyzysku i spekulacji. Ceny poczęły rość w miastach jak grzyby po deszczu, z dnia na dzień, z minuty na minutę.

„Walka z Lichwą“ zniesiona! — zawyło zjednoczone chrześcijańskie i niechrześcijańskie bogactwo paskarsko pośrednicze i może ceny śrubować. Dowiedział się o tem chłopek nasz kochany, no i naturalnie też ze swej strony piłować..,

Ceny idą w górę, coraz ciężej żyć jest człowiekowi pracy, ale nie przeszkadza to kołtunerji naszej, idącej na pasku paskarzy, — wymyślać urzędnikom i robotnikom, że żądają podwyżek. Dziś ta sama kołtunerja idzie do znieważanego i błotem obryzgiwanego proletarjatu fizycznego i umysłowego po głosy wyborcze!...

Zanim sytuacja gospodarcza się wyjaśni i zanim unormują się stosunki po zwołaniu nowego Sejmu — natychmiastowa walka z drożyzną staje się nakazem chwili. Dlatego też wiadomość o utworzeniu oddziału walki z lichwą przy Komisarjacie Rządu w Łodzi powitać należy z ulgą. Komisarz Rządu zamierza podobno tępić lichwę energicznie i walczyć wszelkiemi rozporządzalnemi środki.

Na czele walki z lichwą stanął dr. Grabowski, b. naczelnik zwiniętego Urzędu, wtajemniczony w arkana sztuczek paskarskich.

Główna uwaga nowego organu administracyjnego zwrócona ma być przedewszystkiem na walkę z lichwą pośredników, którzy zwłaszcza gdy chodzi o handel produktami rolnemi, dają się specjalnie we znaki ludności. Należałoby też, aby zwrócono uwagę na lichwę hotelarzy i restauratorów, a następnie szewców i krawców, którzy zatracili sumienie i poczucie opowiedzialności za podnoszone codziennie ceny.

Jawo.

Wiadomości bieżące.

Kalendarzyk.

5 Czwartek	*Dziś* Placyda	
	Jutro Brunona	
	Wschód słońca	6 m.
	Zachód „	6 m.
	Wschód księżyca	5 m.
	Zachód „	3 m.

— **Nareszcie!** Komisarjat rządu w Łodzi w myśl ustawy z [d]. 5/8 1922 zorganizował referat do zwalczania lichwy pod kierownictwem radcy ministerjalnego d-ra Grabowskiego, który z dniem dzisiejszym rozpoczął urzędowanie. Lokal tego referatu mieści się w domu przy ul. Pustej 13. Z wszelkiemi sprawami, dotyczącemi walki z lichwą, jak też zażaleniami, składaniem cenników i td. należy zwracać się do wyżej wymienionego referatu pod wskazanym adresem.

— **W sprawie podwyżki cen w hotelach łódzkich.** Z chwilą ogłoszenia ustawy z d. 7 lipca 1920 r. ustalającej ceny w hotelach i na zasadzie rozporządzenia rady ministrów z d. 14.10-21 r. (Dz. Ustaw № 88, poz. 619) i ustawy z dn. 2.7-20 r. (Dz. Ustaw № 67), oraz na podstawie uchwał Magistratu № 468 z dn. 2 maja 1922 r. i № 953 z dn. sierpnia 1922 r. Urząd Mieszkaniowy Magistratu uzyskał prawo zatwierdzania cenników hotelowych.

Ponieważ Komisarjat Rządu na m. Łódź dotychczas nie przejął agend zlikwidowanego urzędu do walki z lichwą, właściciele hoteli łódzkich z dn. 26 i 27 sierpnia rb. podnieśli samowolnie ceny numerów hotelowych o 100 proc. a należy się liczyć z możliwością dalszej zwyżki cen.

Wobec tego, że czynnikami miarodajnemi przy zatwierdzaniu cenników hotelowych są władze administracyjne 1-ej instancji, Urząd Mieszkaniowy w razie niestosowania się właścicieli hoteli do cen ustalonych nie posiada, ani egzekutywy, ani podstaw do wystąpienia z wnioskiem o ukaranie winnych.

Biorąc powyższe pod uwagę, oraz wyzysk ludności przez niesumienne jednostki z pośród właścicieli hoteli Magistrat m. Łodzi zwrócił się do Urzędu Wojewódzkiego z prośbą o wyjaśnienie istniejącego stanu rzeczy.

— **Pracownia kilimów.** Miasto nasze ubogie w instytucje, podnoszące rodzimy przemysł artystyczny, uzyskuje z inicjatywy dyr. Państw. Szkoły Zawod. Żeńskiej w Łodzi, p. Zofji Tatarzanki nową placówkę, mianowicie otwartą została pracownia kilimów, która rozpoczyna od wyszkolenia grona zdolnych pracownic na jednorazowym 6-ciomiesięcznym kursie, które po ukończeniu tegoż mogą znaleźć pracę w nowem przedsiębiorstwie. Zapisy kandydatek przyjmuje Kancelarja P. Szkoły Zawod. Żeńskiej przy ul. Św. Karola 20.

— **Żydzi ze Stow. Bezwyznaniowców w walce o „bezwyznaniową“ szkołę.** W związku z organizującą się szkołą bezwyznaniową w Łodzi i celem zasięgnięcia opinji osób kompetentnych w kwestji wychowania młodzieży, zarząd Stowarzyszenia Wolnomyślicieli „Polskich“ w Łodzi, zwołał konferencję w lokalu Stowarzyszenia, na której to konferencji ma być omawiana sprawa dalszych postępów „pracy“ bezwyznaniowców żydowskich w Łodzi.

— **Sprawiedliwe kary na pijaków.** Za ukazanie się w miejscu publicznym w stanie nietrzeźwym i zakłócenie spokoju publicznego pociągnięto do odpowiedzialności: A. Łuczaka, J. Cybulskiego, P. Ogłuszko, J. Bogusza, S. Czajowskiego, F. Czaplika i J. Michalskiego.

Teatr, muzyka i sztuka.

Teatr Miejski, Cegielniana 63.

Dziś, tj. w czwartek premjera stylowej komedji obyczajowej Józefa Korzeniowskiego pt. „Wąsy i peruka“. Jowialny humor i satyra tej sztuki, malującej walkę dwóch światów w Polsce za czasów Króla Stasia przemówią ze sceny językiem mocnym i giętkim. Reżyserja w wytrawnych rękach dyr. H. Barwińskiego.

W piątek dla szkół „Rozbitki“ prof. Pytla“.

W sobotę o 3 i pół pp. sporadyczny ostatni dla młodzieży „Sułkowski“.

Poprawieni „Bolszewicy“.

W „Kur. Porannym“ czytamy:

„Dyrektor teatru polskiego w Lublinie p. Grodnicki i reżyser tegoż teatru p. Lenczewski obchodzili lubelskie redakcje żargonowe z powodu zamierzonego tam wystawienia sztuki Wacława Sieroszewskiego „Bolszewicy“, przyczem p. Grodnicki oświadczył, podług prasy żarg., co następuje:

„Wykonanie „Bolszewików“ na scenie tutejszej zostanie zmienione w tym sensie, że wszystkie momenty dramatyczne, które mają tendencję antysemicką, będą usunięte“.

Możeby łódzka komisja teatralna, która w zeszłym sezonie tak energicznie przeciwstawiła się myśli wprowadzenia „Bolszewików“ na scenę łódzką,—skorzystała z lubelskich wzorów „poprawiaczy“ Sieroszewskiego i udzieliła nareszcie swego approbatur jego sztuce.

Sztuka ta byłaby wprawdzie trochę obcięta, ale to tembardziej powinno udobruchać „neutralnych“ przyjaciół naszych „rządców miejskich“, którzy nawet w dziedzinie sztuki korzystają z każdej sposobności, by się popisać swem judeofilstwem.

Z życia organizacji N P R

Baczność, członkowie Koła agitacyjnego NPR.

Zebranie Koła Agitacyjnego odbędzie się dziś, w czwartek, dn. 5 b. m., o g. 7 wiecz. w lokalu Piotrkowska № 91. Stawiennictwo mówców wiecowych obowiązkowe.

L. Waszkiewicz.

Koło Prac. Miejsk. NPR.

Dziś, w czwartek, o godz. 7 wiecz. w klubie (Piotrkowska 91) odbędzie się zebranie zarządu wraz z delegatami.

Ofiary na fundusz wyborczy NPR

Członkowie P. Z. Z. „Praca“ w Konstantynowie złożyli na ręce kol. M. Doliwki:

A. Stachulak, A. Dębowski, A. Kałuszka, J. Wiszniewski, W. Wiszniewski, W. Trojanowski, S. Oczyński, K. Klaryszak, F. Kukulak, W. Bieliński, L. Hajdrych, M. Mrówka, H. Koczyński, W. Nowak, T. Kukulak, J. Hojeński, J. Kanarek, Z. Szymczak, N. Fursz, A. Osieja i M. Wegner—po mk. 200. J. Adamski, M. Dudkiewicz, W. Kostrzewska, A. Kałuszka, K. Lewandowska, B. Kałuszka, T. Zmudziński, H Szmalc, J. Antczak, W. Romanowski, J. Kowalski, F. Sikura, S. Czechanowski, W. Kubiak, J. Wojtasik, M. Magin, E. Łuczak, W. Binkowski, M. Kanarek, M. Gałogowska, O. Lebiedlew, A. Binkowski, J. Oleszczak, A. Kałuszka, L. Nerling, G. Łebiedlew, J. Rzetelski i K. Romanowski — po mk. 300. A. Otto, Z. Binkowski, A. Kanarek, A. Romanowski, W. Kałuszka, J. Urszulak i C. Pepielawski — po mk. 500. L. Weber — mk. 700. A. Nowak, Sowiński i Grejnich—po mk. 1000 i Michałowski mk. 5000.

3 wyroki śmierci w Sądzie Doraźnym.

Ślub skazańca na śmierć!

Cały dzień toczyła się rozprawa doraźna w tutejszym sądzie okręgowym. Na ławie oskarżonych zasiedli sprowadzeni z więzienia Władysław Siwierski, Franciszek Wieczorek i Wacław Nurkiewicz, oskarżeni o zbrodnię napadu bandyckiego, oraz Roman Keller, doradca i pomocnik bandytów. Rozprawie przewodniczył sędzia Witkowski w asystencji sędziów Korotkiewicza i Ingerslebena. Oskarżenie popierał podprokurator Krychowski, obronę wnosili adwokaci Kempner, Lachmanowicz, Abramski i Łaski.

W dniu 21 sierpnia r. b. na szosie Aleksandrowskiej pomiędzy Kochanówką a przystankiem tramwajowym, Kwast, powracali z Łodzi do Koła furmani Gron Kusowski i Szmul Lipszyc. Nagle wypadło z przydrożnego rowu 4 zamaskowanych a uzbrojonych w rewolwery bandytów, którzy grożąc śmiercią, rozkazali jadącym zatrzymać się i podnieść ręce do góry, poczem dokonali rabunku 4 sztuk materjału, oraz dwóch worków napełnionych innymi towarami. W trakcie rabunku do zatrzymanych wozów podjechała jakaś furmanka, na którą jak się wydało napastnicy złożyli towar i pojechali w stronę Łodzi.

Policja rozpoczęła natychmiast poszukiwania i jak zwykle szybko odnalazła napastników, którymi okazali się onegdajsi goście na ławie oskarżonych.

Oskarżeni do winy się nie przyznali, choć cały szereg świadków udowodnił winę rabusiów.

Sąd po dłuższej naradzie ogłosił wyrok, skazujący Siwierskiego, Nurkiewicza i Wieczorka po pozbawieniu praw, na śmierć przez rozstrzelanie. Keller skazany został na dożywotne więzienie.

Po ogłoszeniu wyroku obrońcy skazańców wysłali depesze do Naczelnika Państwa z prośbą o ułaskawienie.

Wczoraj rano jeden ze skazanych na śmierć Władysław Siwierski, wyraził chęć zaślubienia niejakiej Pawłowskiej z którą żył 4 lata i miał z nią dziecko. Wobec tego podprokurator Krychowski zawezwał Pawłowską, która zgodziła się na zawarcie małżeństwa ze skazanym na śmierć. Po dopełnieniu wszelkich formalności odbył się ślub w celi więziennej w obecności prokuratora.

W tym samym czasie drugi skazaniec Franciszek Wieczorek zawezwał za zgodą prokuratora rejenta i zapisał cały swój majątek wartości czterech miljonów marek swej żonie.

Wielki magnat i paser w jednej osobie.

(Podwójne życie oszusta angielskiego).

Policja kryminalna w Paryżu wpadła na trop niezwykle pomysłowej szajki przestępców, której dzieje stanowią pierwszorzędny temat dla kryminalnego filmu. Zanim jednak policja doszła do kłębka, upłynęły długie miesiące bezowocnych wywiadów, obserwacji i pościgów. Pewnego dnia zgłosił się do kasy pocztowej niejaki Brochat z żądaniem wymiany bonów pożyczki wojennej na pieniądze. W przedstawionych bonach rozpoznano numery, skradzione niegdyś przy ul. Vauvegard. Brochat został aresztowany, zeznawał przecież, że wszystkie podejrzane bony otrzymał od niejakiego Gensera. Uwaga policji została z kolei zwrócona na tego ostatniego.

Gensera śledzono przez dłuższy czas, celem zbadania wszystkich jego „kominków“.

Jakoż istotnie widziano go codziennie o jednej i tej samej godzinie przy boku wysoko ustosunkowanej osobistości, znanej w sferach finansowych pod nazwiskiem barona M. Reith'a, tytułującego się baronem de Baillancourt. Wkrótce się przekonano, że Genser był stałym agentem barona, jego zaufanym, powiernikiem i plenipotentem. Za pośrednictwem Gensera baron komunikował się i utrzymywał najrozmaitsze stosunki ze złodziejami, włamywaczami i bandytami. Ankieta zaczynała być bardzo interesującą, gdy oto pewnego dnia zaszedł nowy fakt, nie pozostawiający już żadnych wątpliwości. Z przed domu artystki operetkowej, panny Parisys, skradziono auto w chwili, gdy szofer oddalił się na parę minut. Wóz został odprowadzony do garażu spółki automobilowej, na czele której — o dziwo — stał pan baron jako dyrektor. Z polecenia „barona“ Genser wypłacił złodziejom automobilowym 5 tysięcy franków. Szlachetny „patron“ i jego podwładny szybko „spławili“ cudzy samochód. Ale policja miała już dosyć: bogaty patron i jego agent zostali aresztowani w chwili, gdy opuszczali swoją willę. Po odbytej konferencji z komisarzem Faraliquem przetrząśnięto willę domniemanego arystokraty. Okazało się przecież, że to nie jest jedyne jego mieszkanie. Między wielu instytucjami, w których baron Reith był dyrektorem, pierwsze miejsce zajmowało Towarzystwo, pośredniczące w tranzakcjach kupieckich. Tam też przeważnie przesiadywał „baron“. W biurku gabinetu dyrektorskiego znaleziono pokaźną ilość papierów wartościowych, pochodzących przeważnie z kradzieży.

Baron Reith de Baillancourt jest postacią wielce interesującą. Pseudobaron nazywa się w rzeczywistości daleko demokratyczniej: Richard Reith. Tytuł swój uszlachetnił, dodając nazwisko żony.

Od dziesięciu lat Richard Reith zamieszkiwał wraz z żoną i dwojgiem dzieci w Paryżu, zajmując osobną willę. Mimo znajdowania się pod wspólnym dachem, oboje małżonkowie żyją w separacji. Willa jak i inne przedsiębiorstwa, prowadzone przez barona Reith'a, są własnością jego żony. W toku dalszych dochodzeń okazało się, że „baron“ zajmował kilka mieszkań naraz i to w różnych punktach miasta. Jego fortuna szlachecka pochodzi — według wszelkich przypuszczeń — ze skupowania w ciągu kilku lat skradzionych rzeczy i walorów. Dochodzenie śledcze niewątpliwie przyniesie jeszcze więcej szczegółów, dotyczących osoby tego sprytnego oszusta.

Telefon z ziemi do aeroplanu.

O korzyściach telefonu bez drutu w żegludze powietrznej świadczy następujące zdarzenie na lotnisku Le Bourget pod Paryżem.

Dnia 14 b. m. opuszczał to lotnisko aeroplan osobowy w kierunku Genewy. Gdy godzina odlotu nadeszła, dwoje podróżnych, którzy zapłacili za przelot do tego miasta, nie zjawiło się na lotnisku, wobec czego pilot ruszył bez nich w drogę.

Zaledwie jednak minęło dziesięć minut od chwili odlotu aeroplanu, gdy na lotnisko wpadł całym pędem samochód, wiozący opóźnionych podróżnych.

Co robić? Naczelnik jednak stacji lotniczej stanął na wysokości kłopotliwego zadania.

— Pilot — rzekł — znajduje się nie dalej, niż o 30 kilometrów, mogę go odwołać.

Przy tych słowach zbliżył się do aparatu telefonu iskrowego i zatelefonował w powietrze. Po chwili nadeszła z przestworu odpowiedź:

— Dobrze, będę z powrotem za jakie dziesięć minut.

Istotnie, po upływie oznaczonego czasu, ujrzano wracający aeroplan, a zaledwie kwadrans minął od chwili wysłania depeszy, gdy spóźnieni podróżni zajęli miejsca w aeroplanie i podążyli do Genewy przez Lozannę, przy zapewnieniach pilota, że odzyska w drodze czas stracony.

Piąta Loterja Państwowa.

22 dzień ciągnienia.

Piąta klasa. — Główniejsze wygrane:

500,000 mk. nr.: 17541.
400,000 mk. nr.: 66653.
200,000 mk. nr.: 85542.
50,000 mk. nr.: 74834, 83509.
40,000 mk. nr.: 53441, 70208.
25,000 mk. nr.: 24702, 45264, 50293, 77058, 85132.

Z giełdy warszawskiej.

Notowano:		
	Dolary	9225
	Franki franc.	698
	Marki niem.	4.65
	Franki belg.	660
	Franki szwajcarskie	1700
	Fun. sterlingi	40750
	Korony	12 75

Wydawca Zarząd Wojewódzki K. P. S. Tłoczono w drukarni „Praca“, Przejazd 6. Redaktor odpowiedzialny PAWEŁ URBANIAK.